Nr. 17. Lwów 24 Kwietnia 1887. Rok IV.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Opowiadania z historyi Kościoła.

(Ciąg dalszy).

Tytus zdobywca Jerozolimy, po Wespazyanie ojcu swoim, odziedziczył tytuł cesarza rzymskiego, lecz krótko, bo tylko 3 lata panował (od 79 do 82). Wtedy wstąpił na tron Domicyan, który za najpierwszy przywilej swej władzy uważał możność dręczenia ludzi wszelkiemi sposobami, i zaprawiał się do tego męczeniem zwierząt.

Tytus zaś szukał zadowolenia w czynieniu wszystkim dobrze, a kiedy którego dnia nie nadarzyła się do tego sposobność, zwykł był mawiać: — Przyjaciele, dzisiejszy dzień stracony dla mnie! Domicyan przeciwnie mógł się pochwalić, iż nie ominął żadnej okoliczności, byle komuś dokuczyć i kogoś udręczyć.

Pomimo prześladowania Nerona, chrześcijanizm znajdował zwolenników pomiędzy krewnymi i domownikami Cesarza, byli tacy, co Jezusa Nazareńskiego za Boga mieli.

Konsul Flawiusz Klemens i żona jego Flawia Domitylla, krewni cesarza, wtajemniczyli się w naukę Chrystusa. Domicyana dochodziły wieści, iż chrześcijanie mówią o jakiemś królestwie i czczą, innego niż on pana. Szczególniej niepokoił się tem, co głośno rozpowiadali Żydzi, iż oczekują wybawiciela, który będzie mocarzem wielkim.

Najpierw więc ofiarą podejrzeń Domicyana stali się co dopiero wspomniani Klemens i jego żona. Wielu chrześcijan musiało iść na wygnanie, wielu śmierć w mękach poniosło. Pomiędzy innymi Neryusz i Achilles, którzy wraz z Plantyllą chrzest święty z rąk księcia Apostołów przyjęli. Dwie młode dziewice, mleczne siostry Flawii Domitylli, Teodora i Eufrozyna ścięte zostały. W temże prześladowaniu zginęli dwaj bracia Gerwazy i Protazy, synowie św. Witalisa i Waleryi, którzy za Nerona śmierć męczeńską ponieśli. Obadwaj mieszkali w Medyolanie, w rodzinnem swojem mieście i słynęli z dobrych uczynków. Wszystkich swoich niewolników obdarowali wolnością, a majątku używali w sposób zacny i uczciwy wspierając biednych. Kapłani pogańscy podejrzewali, iż muszą być chrześcijanami. Zdarzyło się, iż wypadła wojna; Gerwazy i Protazy jako żołnierze stanęli w szeregu, ale ofiar bogom czynić nie chcieli, wyznali się sługami jednego prawdziwego Boga. Poddani pod chłostę, gdy ta nie przemogła ich wytrwałości, mieczem ścięci zostali. Jednocześnie Domicyan kazał ścigać wszystkich żydów, należących do potomków Dawida. Przyprowadzonych do Rzymu sam badał. Pomiędzy schwytanymi znalazło się dwóch wieśniaków, posiadaczy kilku morgów ziemi, którą sami uprawiali. Ci pokazali cesarzowi, stwardniałe od pracy ręce, aby go przekonać czem się zajmowali. Zapytani przez niego, coby o królestwie mającem nastąpić wiedzieli, odrzekli, iż mowa jest o królestwie nie z tego świata i że Chrystus już drugi raz przyjdzie na końcu świata. Od tego czasu cesarz się uspokoił, oskarżeni owi dwaj pracownicy wrócili do domu.

Widzimy, iż ręce spracowane dobre dają o człowieku świadectwo; dobrze byłoby, żeby sędziowie dzisiejsi oglądali ręce trudniących się nieuczciwym zarobkiem złodziei. Złodziej zarzuca ciężką pracę, ale własne ręce, będą przeciwko niemu świadczyły.

Za czasów Domicyana żył św. Jan Ewangelista. Już inni apostołowie tu i owdzie śmiercią męczeńską zginęli, tylko ukochany uczeń Chrystusa późnego doczekał wieku. Długi czas pozostawał w Jeruzalem, opiekując się matką Bożą; po jej śmierci udał się do Azyi Mniejszej i w mieście Efezie przebywał, wspierając biskupów tej krainy radami swemi i pilnując czystości nauki. Cesarz Domicyan przyzwał Jana Ewangelistę do Rzymu i tu skazał go na wygnanie, przeznaczając wyspę Patmos za miejsce pobytu. Pozostawał

tam żyjąc w jaskini i osamotnieniu, aż do śmierci Domicyana. Z pokorą znosił mąż święty los swój, a dusza jego podnosiła się ku rzeczom wiecznym; owocem tej pracy ducha i darem natchnienia Bożego jest księga zwana Apokalipsą czyli Objawienia. Jestto księga prorocza, w której najpierw upomina siedmiu biskupów Azyi do walki ze złem, jakie się pomiędzy wiernymi szerzyć zaczęło. Następnie zapowiada trudne koleje, jakie Kościół na ziemi ma przechodzić i obiecuje tryumf prawdy, a to z tego powodu, iż Opatrzność Boża czuwa nad światem, wszystkiem kieruje zażywając niekiedy na nieposłuszne syny i ludy biczów, zsyłając na nich kary i klęski. Ostatnia część objawienia św. Jana opisuje koniec świata, który różne znaki na niebie poprzedzić mają.

POGADANKA NAUKOWA.

O wrzeniu i gotowaniu.

— Aleście mi też groch sprzedali! — mówiła Świebodowa do Anny Gawłowej — gotuję go i gotuję, a on twardy jak kamyki.

— Co też kumo gadacie? Dyć ja go także jadam, a zaraz mi się ugotuje — uniewinniała się Gawłowa. — Nie wiem, czemu u was inny, jak u mnie. Może mi na złość kto uczynił, abyście się na mnie gniewali, albo co?

— Ha może ta i to — westchnęła Świebodowa — i popatrzyła na nauczyciela, który wracając z przechadzki, usłyszał tę rozmowę, a przywitawszy się powiada do kobiet:

— Oj gospodynie, nikt tu nic nie uczynił, tylko woda winna, bo musicie już wiedzieć, że jest ona dwojaka, *twarda* i *miękka*. W twardej, która jest w studniach i ma trochę rozpuszczonego wapna, źle się gotują owoce strączkowe, a bielizna nie chce się dobrze wyprać.

— A to czemu? pyta Gawłowa.

— Widzicie wszystkie te ziarna jak grochu, bobu, soczewicy, mają w sobie taką masę klejowatą (legumin), która w wodzie jak guma się rozpuszcza, ale gdy się z wapnem zmięsza, to twardnieje i robi się z niej skorupa twarda, a przez to groch zmięknąć nie może.

— A no widzicie kumo, że ja nie winną! — zawołała Gawłowa. — Wyście go gotowali we wodzie studziennej, a ja gotuję zawsze w rzecznej.

— Tak jest. Woda rzeczna i stawowa mają mało wapna, więc groch w nich lepiej się gotuje i mydło się rozpuszcza, przez co wciąga w siebie brud i rozkłada, czyli wyżera plamy, które potem łatwo wodą spłukać, dlatego mamy bieliznę czystą. Jeżeli zaś jest wapno we wodzie, mydło się warzy, t. j. łączy z owem wapnem, twardnie, a chusty źle się piorą.

— Któżby to powiedział — rzekła Świebodowa — a widać tak jest, skoro ludzie sami choć o tem nie wiedzą, w rzekach i stawach prać lubią. Ale proszę pana, czy nie możnaby twardej wody jako zmiękczyć?

— Można, ale nie każdą. Jażeli wodę wygotujemy, wapno zamieni się na kredę i osiędzie na dnie i bokach naczynia, ale przez to ciepło ognia nie tak prędko dochodzi do wody. Czasem znowu we wodzie jest wapno w postaci gipsu i taka wodą przez gotowanie nie zmięknieje.

— A może jakby pokrywką nakrył dobrze, toby się prędzej co ugotowało? — spytała Gawłowa.

— Trochę to i tak, ale gotowanie zależy jeszcze od innych przyczyn. Wiecie, że jak postawić na ogień wodę i wódkę, to wódka prędzej zawrze i to im mocniejsza; olej znowu potrzebuje trzy razy tyle ciepła, co woda aby zawrzał. Widać więc z tego, że różne płyny potrzebują rozmaitej ilości ciepła aby zawrzały. Woda słona rónież później się zagotuje niż czysta.

— To na co przykrywa się garnek pokrywką?

— A bo się prędzej *ugotuje*, niż bez przykrycia — rzekła Świebodowa.

— Dobrze! Prędzej *ugotuje się* to prawda, ale czy prędzej *się zagotuje*?

Kobiety popatrzyły na siebie, jakby się o coś chciały pytać siebie, ale nic nie rzekły.

— Otóż ja wam powiem. Jak gotujemy wodę, wychodzi z niej para i idzie do góry gdy niema pokrywki, a jak naczynie przykryte, zbiera się ona pod pokrywką. Ta para ma siłę, więc ciśnie czyli prze na pokrywkę i na wodę. Woda musi więc teraz aby zawrzała, lepiej się ogrzać, aby to ciśnienie pokonać, tak jak i wy lepiej się zgrzejęcie, gdy większe brzemię dźwigać musicie.

Adwokat jakich wiele.

NAPISAŁ FRANCISZEK MARZEC.

Po miastach i miasteczkach, gdzie są różne urzędy, widzieć można o każdej porze dnia, naprzeciw sądu lub starostwa, błąkającego się jednego lub kilku mężczyzn. Twarz ich zwykle czerwona, z dużym nosem, na którym są umocowane okulary tak jednak, że oko swobodnie patrzy na świat, a przez szkiełko wtenczas, gdy się zupełnie zwróci na dół. Postać takiego człowieka zwykle nieco przygarbiona tusza dobra; w ustach tkwi zawsze fajka, rzadko cygaro; oko czerwone, jak u królika, chytrze strzela po ulicach i rynku miasta.

Jeżeli ów mężczyzna surdutowy zobaczy jakiego nieznanego wieśniaka, wnet przybliża się i zwykle prosi ognia do fajki, zagada coś natychmiast, pyta się wieśniaka, skąd i po co przychodzi, a jeżeli ten ma jaką skargę lub podanie do sądu, bierze go zaraz nasz miastowy do szynku, pije na koszt wieśniaka i przy szklance ciągnie z chłopa protokół, a potem pisze. Tacy ludzie nazywają się pokątnymi pisarzami i rzadko kiedy komu dobrze sprawę sądową przeprowadzą, a wyłudzą od wieśniaka wiele pieniędzy. Jedno z podobnych zdarzeń opiszę tutaj.

Do miasteczka L... przybył wieśniak, i dosyć nieśmiało rozgląda się po rynku. Przyskoczył do niego natychmiast młody jakiś pan, a choć brody, pejsów, i długiej jupicy nie posiadał, można było poznać, że jest z rodu Izraela, bo włos czarny, pokręcony i mowa zdradzały go.

— Użyczcie mi ognia do cygara, zagadnął wieśniaka. Zkądżeście wy?

— Ja, proszę panoczku, jestem z gór, przyszedłem tu do adwokata, a sam nie wiem, gdzie się udać.

— A co wy macie do adwokata, czy jaką skargę lub co innego.

— E, takieta różne... an oskrzywdzili mię i chciałbym się o swoje upomnieć.

— Słuchajcie: Na co wam do adwokata, ja wam to sam zrobię, tylko chodźcie do Icka i opowiedźcie całą sprawę. Adwokat wziąłby od was bardzo dużo, a ja to samo zrobię daleko taniej, przecież ja niejednemu już także sprawy przeprowadzał, a wszyscy wygrali.

Proszę panoczka, kiedy ja muszę iść do adwokata, bo mi tak wójt kazał i wszyscy mi tak radzili.

Żydek zagryzł wargi z nieukontentowania, lecz znowu dosyć grzecnie powiada:

— A no kiedy koniecznie chcecie iść do adwokata, to już idźcie i bądźcie zdrowi... ale... ale... kiedy wy właśnie nie wiecie gdzie — chodźcie, ja wam pokażę.

— O! mój dobry panoczku, Bóg wam zapłać za tę dobroć.

Adwokat, do którego nasz żydek prowadził wieśniaka, był właśnie tylko pokątnym pisarzem, a żydek był faktorem...

— O, to ja już nie będę przykrywała garnków — rzekła Świebodowa. — Szkoda drzewa, kiedy trzeba czekać dłużej, aby woda zawrzała.

— Gdzież tam! właśnie to lepiej, bo im woda później zacznie się gotować, tem jest gorętsza, a jak gorętsza to i prędzej w niej wszystko zmięknie t. j. lepiej się ugotuje. Na górach wysokich, powietrze jest rzadkie więc słabo prze na wodę, przez to też tam się wnet ona zagotuje, choć trudno aby się w niej co ugotowało. Cały dzień gotuj, a zawsze twarde, bo ciecz wrze prędzej, gdy ciśnienie na nią mniejsze, a dłużej trzeba czekać gdy ciśnienie na nią jest większe

— A jakże tam gotują?

— W naczyniach żelaznych z przykrywkami dobrze przystającymi i przykręcającymi się jak śruba. Aby para nie rozsadziła naczynia, jest otwór w pokrywie sprężyną przyciśnięty i zatkany. Skoro para gorąca zacznie mocno cisnąć, to sama podniesie sprężynę i ujdzie jej trochę. W takich naczyniach para ciśnie na wodę i ta musi być już bardzo gorąca, żeby zawrzała, to też i dobrze się w niej ugotuje wszystko, a nawet lepiej niż u nas na nizinie i lepsze jest.

— Hm! hm! Co też to rozum ludzki pojmie? — dziwiły się kobiety — Ale proszę pana czemu to w małym garnku prędzej się ugotuje?

— Łatwo i to pojąć. Piec wielki aby się rozgrzał, potrzebuje więcej drzewa. W wielkiem naczyniu a zwłaszcza wysokiem wody dużo, a grzeje się ona tylko od spodu a potem dopiero ogrzana idzie do góry. Na spodzie więc woda najgorętsza, bo tam ciśnie na nią górna woda i para, co wyżej stoi.

— Teraz już wiem, dla czego ziemiaki już na spodzie garnka się rozgotują a na wierzchu jeszcze niedogotowane — rzekła Gawłowa. — Ale my tu gadamy, a tu i noc nadchodzi. Dziękujemy panu pięknie za naukę i pocałowały go w rękę.

— Nie macie za co dziękować. Jak będziecie chciały dowiedzieć coś więcej, przyjdźcie do mnie a chętnie wam powiem — rzekł nauczyciel i pożegnawszy się z gospodyniami puścił się ku domowi, rad, że pouczył ludzi, którzy jeszcze wiele, wiele rzeczy nie wiedzą, albo dziwnie je sobie tłumaczą.

Jan Tatkowski,
nauczyciel.

Pogrzeb ś. p. J. I. Kraszewskiego

odbył się dnia 18 kwietnia to jest w Poniedziałek z całą uroczystością i wspaniałością w Krakowie. Donosiliśmy już czytelnikom, iż zwłoki wielkiej zasługi męża tego sprowadzone zostały ze Szwajcaryi i tymczasowo umieszczone w podziemiach kościoła księży Pijarów przy ulicy św. Jana. Już przez kilka dni przedtem, dozwolony został wstęp publiczności do krypty kościoła, w której trzymali straż akademicy krakoswcy. Trumna wystawiona była na katafalku w otoczeniu swiatła i z mnóstwem wieńców, nadesłanych z całego świata.

W dniu 18 kwietnia zjazd różnych osób i deputacyj był tak wielki w Krakowie, że mieszkań po hotelach zabrakło. O godzinie 9 rozpoczęło się w kościele Pijarów nabożeństwo żałobne, po którym przemówił nad trumną czcigodny prezes Akademii, Majer. Po pokropieniu zwłok przez najstarszego kanonika kapituły krakowskiej ks. Matzke, kondukt ruszył do kościoła panny Maryi. Zwłoki niesiono na marach, ulice były napełnione tłumami ludu, sklepy pozamykano, a latarnie gazowe okryto kirem i pozapalano. Straż ochotnicza składająca się z kilkuset amatorów, utrzymywała porządek.

Orszak postępwał w następującym porządku: 1. Pluton straży pożarnej ochotniczej. 2. Cechy i stowarzyszenia rękodzielnicze z chorągwiami i insygniami 3. Towarzystwo „Sokół“. 4. Stowarzyszenie akademickie 5. Zbór Izraelicki. 6. Artyści dramatyczni. 7. Magistrat m. Krakowa, 8. Towarzystwo strzeleckie. 9. Kongregacya kupiecka. 10. Towarzystwo tatrzańskie. 11. Towarzystwo techniczne. 12. Koło literacko-artystyczne. 13. Stowarzyszenia i spółki przemysłowo-handlowe. 14. Izba przemysłowo-handlowa. 15. Kolegium adwokatów i notaryuszów. 16. Towarzystwo lekarskie. 17. Reprezentanci dziennikarstwa i literaci. 18. Rada m. Podgórza. 19. Delegacye rad miejskich. 20. Rada pow. krakowska. 21. Delegacye rad powiatowych. 22. Towarzystwo rolnicze. 23. Duchowieństwo. 24. Niosący ordery zmarłego. 25. Ciało zmarłego niesione na marach. 26. Rodzina zmarłego. 27. Delegat Wydziału krajowego. 28. Akademia umiejętności. 29. Rada m. Krakowa. 30. Komitet pogrzebowy. 31. Dwa płutony straży pożarnej.

Każdą z instytucyj w pochodzie udział biorącą poprzedzały wieńce przez nią ofiarowane.

---

znali się obydwa dobrze. Kiedy przybyli do sieni mieszkania owego adwokata, rzekł żydek do wieśniaka:

Poczekajcie tu, ja zobaczę czy pan adwokat jest w domu; może spi, może niema czasu... i zapukawszy we drzwi wszedł.

W pomieszkaniu szybko przyskoczył żydek do tego niby adwokata:

— Mam! — mówi prędko — chciał adwokata koniecznie, trzeba go obrychtować, niech dobrze płaci; nastrój minę... Z pietnastu dasz pięć?

— Żeby choć dziesięć wyskubać od niego toby... ale nie ma czasu gadać, bo nam głupiec jeszcze gdzie zemknie; każ mu wejść.

Chodźcie! zawołał żydek, otworzywszy drzwi.

Wieśniak nieśmiało wszedł do mieszkania adwokata, a ponieważ niewiedział, jak przemówić, więc go żydek wyręczył.

— Proszę wielmożnego pana adwokata, to jest gospodarz ze wsi N..., który mię prosił, abym mu pokazał dom wielmożnego panu adwokata, bo ma jakąś sprawę. Padam do nóg wielmożnemu panu adwokatowi! — I skłoniwszy się dość nisko, odszedł.

Po odejściu żydka mniemany adwokat założył okulary na nos — poprzewracał sporo papierów leżących na stole, około którego zajął miejsce, zapalił sobie fajkę i usiadłszy zapytał wieśniaka!

— Cóż wy macie do powiedzenia?

Wieśniak ukłoniwszy się kilka razy do kolan adwokata, zaczął opowiadać całą sprawę. Podczas opowiadania wieśniaka adwokat siedział spokojnie to i owo zanotował, często pytaniem przerwał jego mowę, w końcu zaś rzekł:

— To sprawa kryminalna... dobrze, żeście się gdzie indziej z tem nie udali; — wszystko będziecie mieli zwrócone, ale czy macie na koszta tego procesu? Najpierw stemple: (tu zaczyna adwokat z największą szybkością liczyć) 3 razy 25 jest 75, 6 razy 30 jest 180, a 50 jest 3 zł. i 5 kr., jest 3 zł. 25 kr. Macie więc tyle na stemple i marki?

Wieśniak wydobył z zanadrza węzełek, a rozwiązawszy go wyjął kilkanaście srebrnych szóstek i zaczął na dłoni liczyć.

— Przepraszam wielmożnego pana adwokata — bo ja też jestem...

— Nic! czy macie więc najpierw na stemple 3 zł. 25 kr.?

Dajmy pokój dalszej rozmowie adwokata z wieśniakiem, a przysłuchajmy się po dwu godzinach rozmowie, jaką prowadzą znany nam żydek z tym niby adwokatem:

— Widzisz, że git! Gdy tylko od ciebie wyszedł, zaraz go tutaj na dół przeprowadziłem za miasto i poszedł wprost do domu. Nagadałem mu... że pewnie jutro przyniesie oprócz monety coś na podarunek. Pamiętaj, że mnie piątkę!

— Jakiś ty dziwny — odrzekł adwokat — przecież wiesz, żem sam tylko piątkę wyrwał.

*

Do kościoła N. Maryi Panny weszły tylko deputacye z wieńcami i zajęły miejsca w bocznej nawie na prawo, inne delegacye zajęły miejsca w środkowej nawie, rodzina zmarłego zaś, delegat W. kraj., Akad. umiejętn., Rada m. Krakowa i komitet pogrzebowy zajęły miejsca przed presbiterium. Nawę boczną lewę zapełniła publiczność.

Nabożeństwo żałobne odprawił biskup Dunajewski. Podczas nabożeństwa wykonało towarzystwo muzyczne Requiem. W wykonaniu brało udział przeszło 100 osób. Mowę pogrzebową wygłosił ksiądz Władysław Chotkowski.

Ks. Chotkowski podniósł, że cała Polska nie mogła okazalej uczcić śmiertelnika, jak czci dziś Kraszewskiego. On też całe życie pracował dla ojczyzny i gdy naród popadł w zwątpienie, on dla niej pracować nie poprzestał.

Po mszy, przy wyjściu z kościoła, na osobno w tym celu wystawionej estradzie, wykonał chór dwie pieśni pogrzebowe. (Chór towarzystwa muzycznego, kółko śpiewackie akademickie i amatorzy).

Z przepełnionego kościoła Maryackiego wyruszył pochód po godz. $11\frac{1}{2}$

Rada miejska lwowska postępuje obok krakowskiej. Bardzo liczne grono literatów i dziennikarzy niosąc przeszło 100, wspaniałych wieńców, postępuje w orszaku pogrzebowym. Piętnaście pań w grubej czarnej żałobie niosą wieńce. Czernichowscy uczniowie wystąpili korporacynie w mundurach. Wszystkie kobiety są przeważnie w czarnych sukniach żałobnych. Idzie także bardzo wielu włościan z wieńcami.

Następnie wyniesiono zwłoki z kościoła i złożono je na wozie ligarowym, mieszczącym na sobie wspaniały karawan, piramidalnie urządzony i cały aksamitem czarnym wybity.

Pochód postępował przez ulicę Grodzką, Stradom, Krakowską, Skałeczną. do grobu zasłużonych na Skałce. Z kościoła P. Maryi prowadził kondukt ks. infułat Bober aż na Stradom a od Stradomia ks. opat Słotwiński z insygniami biskupiemi.

Chór bierzanowski, złożony z 30 włościan i dziewcząt, śpiewał od kościoła N. P. Maryi aż do kościoła Paulinów pieśni kościelne ludowe pod kierunkiem artystycznem p. Barabasza.

Przy ulicy Skałecznej zdjęto ciało z karawanu i zaniesiono na marach do grobu na Skałce.

Po odbytym obrzędzie kościelnym przemówił nad grobem p. prezydent miasta Szlachtowski.

Po prezydencie m. Krakowa przemówił p. Pietkiewicz z Warszawy, potem Dr. Roszkowski profesor i Radny miejski ze Lwowa, wreszcie akademik Jaworski.

Do grobów na Skałce weszła tylko rodzina, delegat Wydziału krajowego. Akademia umiejętności, Rada miasta Krakowa i Komitet.

Uroczystość pogrzebową zakończył chór „Salve“ Roedera, odśpiewany przed kryptą na Skałce.

Grób Kraszewskiego wykuty jest pod posadzką, w skale, na której kościół jest wzniesiony .Przykryto go płytą kamienną, równo z posadzką, a na niej zostanie ustawiony sarkofag, wykonany według projektu architekta Prylińskiego, z kamienia białego pinczowskiego.

W ścianie frontowej tego sarkofagu o bardzo szlachetnych i poważnych formach, umieszczony będzie medalion bronzowy Kraszewskiego, otoczony bogatą rzeźbą, którą tworzy feston z kwiatów i owoców, zawieszony na wstęgach u dwóch świeczników.

Podczas pogrzebu zestawiony był sarkofag prowizorycznie obok grobu, choć jeszcze nie jest zupełnie wykończony.

Wszystkich wieńców było przeszło 300 pochodzących tak z kraju jako też z zagranicy, z Francyi, Szwajcaryi, Włoch, z królestwa polskiego, z Czech, z Rossyi, z Węgier i innych krajów, a nawet od rodaków z Ameryki.

Tak więc wdzięczny naród uczcił jak mógł i umiał jednego z najlepszych synów swoich, człowieka który całe życie poświęcił dla narodu, który kochał swoją ojczyznę, dla niej tyle wycierpiał i umarł na tułactwie. — Wieki przejdą, a jeszcze pamiątki jego nie zaginą I czytać go będą pokolenia i podziwiać i kochać i wdzięczność uczuwać, bo zaprawdę mało takich ludzi znajdzie się na świecie, którzyby tyle usług wyświadczyli swemu krajowi, a jeszcze mniej, którzyby ziemię swoją w ten sposób kochali, jak ś. p. Kraszewski. Dlatego niech mu też Bóg Wszechmogący miłosiernym będzie, bo uczciwie pracował w winnicy Pańskiej.

No! ale jutro?

— Jutro, co przyniesie to na pół; przecież ja muszę robić, pisać, nie bądź głupim.

Straszne pisanie, kwadrans czasu... dajno na cygaro, my się tam już pogodzimy.

Adwokat z żydkiem dobrze sprawę poprowadzili, bo wyłudzili od chłopa przeszło 15 zł. zanim mu ową skargę napisali. Ale tu przyszła kryska na Matyska. Wieśniak po pewnym czasie dostał zawezwanie ze sądu do rozprawy ustnej, a ponieważ sąd uznał po jego stronie słuszność, więc oskarżony musiał zwrócić koszta tej skargi naszemu wieśniakowi. Przy obliczaniu kosztów dopiero się pokazało oszustwo adwokata. Wieśniak policzył za napisanie skargi piętnaście zł. co sędziego okropnie zdziwiło. Zawezwano więc naszego sławnego adwokata. Adwokat musiał się przyznać do winy, został ukarany za oszustwo i pod ostrą karą zakazano mu nadal takich spraw prowadzić.

A ileż to podobnych dzieje się wypadków! Należy więc mieć rozum, być ostrożnym; rady trzeba szukać u człowieka mądrego i znanego z uczciwości, aby nie wpaść w ręce oszusta. A dziś pełno oszustów!

Sprawy krajowe.

Z powodu klęski pożarów, które miasta i miasteczka naszego kraju tak często nawiedzają, zarządził Wydział krajowy w roku zeszłym za pośrednictwem Wydziałów powiatowych ogólną rewizyę i próbę przyrządów ogniowych w całym kraju.

Ze sprawozdań, które Wydziały powiatowe przedłożyły, okazuje się, że tylko w niewielu gminach znaleziono wszystko w porządku, tak pod względem ilości i jakości przyrządów, jak i pod względem obsługi takowych. W bardzo przeważnej natomiast części okazała się potrzeba czy to dokupienia sikawek i innych rekwizytów, czy też naprawy istniejących, lub reorganizacyi służby pożarnej.

Wprawdzie Wydziały powiatowe wydały zarządzenia, ażeby dostrzeżone braki i wadliwości uchylono, obecnie przeto należy się przekonać, czyli te zarządzenia w zadowalniający sposób wykonane zostały, i dlatego Wydział krajowy poleca Wydziałom powiatowym zarządzić rewizyę, czy przepisy policyi ogniowej są po miastach i miasteczkach należycie przestrzegane.

Przepisy te są wogóle wystarczające, ażeby zabezpieczyć od klęsk pożarnych, chodzi tylko o to, aby je ściśle wykonywano. I tak istnieje od 100 lat przepis, że domy mieszkalne nawet po wsiach mają być w kominy zaopatrzone, a tymczasem nawet i po miasteczkach jest znaczna ilość domów bez kominów i słomą pokrytych. Tak samo istnieją surowe przepisy pod względem przechowywania materyałów zapalnych, oraz pod względem wydawania konsensów budowlanych, które są w wielu miejscach martwą literą. Wydział krajowy poleca zatem Wydziałom powiatowym zbadać komisyjnie rzecz na

miejscu, a w razie dostrzeżonej opieszałości zastosować z całą energią najsurowsze postanowienia ustawy gminnej; gdyby zaś Rady gminne nie wyznaczyły potrzebnych funduszów na sprawienie przyrządów ogniowych, odnieść się do Starostwa celem zastosowania § 107 ustawy gminnej. Zarazem przypomina Wydział krajowy, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń ułatwia gminom z wszelką gotowością nabycie odpowiednich i możliwie tanich przyrządów nawet za spłatą ratalną.

Zalesienie wydm piaszczystych. Ministerstwo rolnictwa przyrzekło z zastrzeżeniem konstytucyjnego zatwierdzenia przez Radę państwa dalsze dostarczanie funduszów na ustanowienie sił techniczno - leśnych w tych powiatach Galicyi, gdzie prowadzone jest zalesienie wydm piaszczystych. Na ten cel przeznacza Ministerstwo: dla powiatów jaworowskiego i mościskiego po 650 zł. rocznie aż do r. 1890., dla powiatów jaworowskiego i cieszanowskiego po 700 zł., na taki sam okres czasu, a dla pow. tarnowskiego i niskiego po 1.800 zł. do r. 1890, i po 900 zł. w następnych trzech latach. Pokrycie właściwych kosztów zadrzewienia wydmisk i nieużytków zostało przyjęte na fundusz krajowy, a Sejm na tegorocznej sesyi uchwalił w tym celu: dla okręgu roboczego w Niskiem na r. b. dodatkowo 500 zł., oraz na dalszych 6 lat po 700 zł., dla okręgu roboczego w Tarnobrzeskiem po 650 zł. na okres czteroletni, dla okręgu Jarosław - Cieszanów na 2 lata dodatkowo po 300 zł. a na dalsze 2 lata po 450 zł., wreszcie dla okręgu jaworowsko - mościskiego na okres trzyletni po 170 zł. rocznie.

Ćwiczenia rezerwistów. Na tegoroczne ćwiczenia rezerwistów powołani będą : 1) rezerwiści z lat asenterunkowych 1882, 1880, 1878 ; 2) jednoroczni ochotnicy tychże lat asenterunkowych, którzy skutkiem odroczenia roku służbowego, mają służyć w rezerwie mniej aniżeli siedm lat: 3) rezerwiści, którzy mają odbyć ćwiczenia za r. 1886. Ćwiczenia trwać będą przez dni trzynaście. Do poprzedniego rozporządzenia w sprawie ćwiczeń wydało Ministerstwo wojny według *Polit. Corr.* dodatkowe rozporządzenie, według którego każdy pułk kawaleryi ma na okres ćwiczeń od 1 maja przyjąć 50 rezerwistów 2, 4, i 6. roku rezerwowego, na przeciąg 28 dni.

Rada szkolna krajowa uchwaliła przeistoczyć z dniem 1. września b. r. 1-klasową szkołę w Szczawnicy na 2-klasową o 2 nauczycielach rzeczywistych. Rada udziela gminie Rzepiennik strzyżowski pożyczki zwrotnej 500 zł. na budowę szkoły.

Książki robocze. Zwierzchnościom gminnym wydano instrukcyą co do wydawania książek roboczych według ustawy z d. 28. marca 1885., a mianowicie osobom, które opuściły dom kary lub zakład przymusowej pracy, otrzymawszy potwierdzenie odnośnego zarządu o nabyciu przez więźnia uzdolnienia do pewnego rzemiosła. Takim aresztantom mają być wydawane książki robotnicze w tym celu, aby mieli możność znalezienia sposobu do życia, jako pomocnicy w pewnej gałęzi przemysłu. W książce roboczej nie może być zamieszczone potwierdzenie, że pewna osoba wyuczyła się rzemiosła.

Zatwierdzone zostały plany i kosztorysy dwóch znaczniejszych budowli wodnych na koszt skarbu państwa, mianowicie na Dunajcu pod Białą i Komorowem z sumą, kosztorysową 22.701 zł., i na Wiśle pod Nadbrzeziem z sumą kosztorysową 9093 zł.

Cesarz ofiarował 2.000 zł. na pogorzelców w Kutach, zaś zapomogi na budowę szkół następującym gminom : *Rabka* w pow. myślenickim, *Jasienica* i *Dubno* w pow. nowosądeckim, *Zielonka* w pow. kolbuszowskim — każdej po 100 zł.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Łubin na gruntach gliniastych.

(Ciąg dalszy).

Podorywka przedzimowa wybornie tu skutkuje, gdyż nic tak, jak ona, nie przyczynia się do spulchnienia i oczyszczenia roli, dla tego też szczególniej polecamy ją do użycia gospodarzom włościańskim, tem więcej, że ich grunta najczęściej bywają niedokładnie i nie głęboko spulchnione, a obok tego nieraz i zbyt zachwaszczone.

Jeżeli jednak kto nie zdążył na jesieni podłożyć pola przeznaczonego pod zasiew łubinu, to niech się przynajmniej stara to, o ile można, jak najwcześniej po rozmarznięciu wiosennem dopełnić, a wtedy rola zostawia się spokojnie aż do chwili, kiedy trawy poczną się ruszać, co jest oznaką, że już nadeszła stosowna pora do wykonania zasiewu niebieskiego łubinu, przeznaczonego na zbiór dojrzałego nasienia.

Do siewu bierze się na mórg średnio korzec ziarna niebieskiego łubinu, który taniej się zwykle sprzedaje jak ziarno łubinu żółtego. W sąsiedniej nam bowiem Kongresówce, gdzie handel łubinem w większych rozmiarach ma miejsce, jak tu w Galicyi, za korzec łubiniu żółtego płacą 5 rubli średnio, kiedy za korzec łubinu niebieskiego 4 ruble tylko, co najlepiej pokazuje, że dotąd jest on tańszy.

Łubin niebieski, przeznaczony na przyoranie na pognój w stanie zielonym pod oziminę, zasiewa się później, a mianowicie od połowy Maja aż do początku Czerwca. Łubin ten wczas zasiany, jakeśmy to wyżej mówili, nie wyrasta wysoko, ale za to obficiej zawiązuje strączki i jednocześniej dojrzewa, co jest bardzo ważnem przy jego przeznaczeniu na sprzęt ziarna. Zasiany zaś później, tak jakeśmy wskazali, od połowy Maja do pierwszych dni Czerwca, nie wiele zawiązuje strączków, bo te już nie mają czasu dojść do dojrzałości, ale za to wydaje więcej masy roślinnej, czyli liści i łodyg, które są przytem wyższe, co jest rzeczą największej wagi, skoro on jest przeznaczony na przyoranie jako dzielnie skutkujący pognój pod ozime żyto.

Zresztą każdy sobie, stósownie do swej okolicy, najlepiej potrafi czas siewu łubinu na ziarno naznaczyć, skoro pamięta o tem, że aby doszedł do zupełnego dojrzenia nasienia, łubin potrzebuje od 18 do 20 tygodni czasu. Zatem zasiany dajmy na to koło połowy kwietnia, łubin niebieski dojrzeje na początku września.

Zasiew łubinu niebieskiego, przeznaczonego na pognój pod żyto tak samo się odbywa, jakeśmy wyżej wskazali; cała różnica na tem polega, że tak samo podłożoną rolę na zimę, zbronowaną wczas z wiosny, wyoruje się dopiero pod zasiew w czasie od połowy maja do pierwszych dni czerwca i zaraz zasiewa, poczem zabronowywa nie nazbyt jednak mocno. Jeżeli zaś nie było pokładu zimowego, to wyoruje się pole wczas na wiosnę, z lekka bronuje i tak zostawia aż do chwili zasiewu, a wtedy daje się orkę pod niego. Tymczasem ponieważ to pole wkrótce się zazieleni, więc nim czas orki pod zasiew nadejdzie, można paść bydło lub owce na niem.

Jest jeszcze trzeci sposób uprawy łubinu niebieskiego, a mianowicie kiedy go się zasiewa w scier-

nisku ozimem z przeznaczeniem na pognój zielony na rok przyszły pod jarzynę. Jest i to sposób użyźniania ziemi, a zatem zapewnia sobie obfitych urodzajów jarzyny z jałowych ról gliniastych, — bardzo dobry i korzystny, a ztąd też godzien polecenia gospodarzom. Ilość nawozów naszych jest niewystarczająca, gnoje są co do gatunku czyli jakości nieraz bardzo liche, lubo często na oko wielkie ich kupy widzimy, jeśli gospodarz dużo domięszał do nich ściółki leśnej, tak zwanej cetyny (gałązek świerkowych na kawałki pociętych) lub kwaśnego świeżo ukopanego torfu. Gospodarz mając takie kupy nawozu łudzi się sam dobrowolnie, że nie wiedzieć co posiada, ale ten nawóz nieżyzny małe zbiory przynosi. Skądże może być zaś żyzny, jeżeli nawóz ten nietylko że powstał z lichej paszy, głównie słomy jaką bydło było żywione, a prócz tego deszczowa woda jeszcze co mogło być w nim lepsze wypłukała na gnojowisku. Trzeba więc przyjść roli koniecznie w pomoc z lepszem użyźnieniem, albo za pomocą kupna mączki kościanej, albo też uprawy łubinu na pognój zielony.— Własność użyźniająca łubinu żółtego na piaski, a niebieskiego na role cięższe, gliniaste, sapowate, ztąd pochodzi: że te rośliny bardzo głęboko zapuszczają w ziemię swe korzonki, wydobywają na swój posiłek części żyzne, tam się znajdujące. Jednocześnie zaś liście i łodygi wszelkich gatunków łubinu, mają zdolność większą od innych roślin zwłaszcza zbóż wszelkich, przyswajania sobie z powietrza różnych części żyznych będących w powietrzu. Jeżeli zatem zasiejemy łubin nie na sprzęt ziarna, lecz na przyoranie go jako zielony pognój, to przez to bardzo użyznimy ziemię, tak że ona dotychczas była jałowa, będzie mogła wydać jeden lub dwa zbiory zbożowe i to w obfitości.

Jeżeli zatem chcemy nasze pola scisłe, gliniaste, sapowate użyźnić pod przyszłoroczne jarzyny, zwłaszcza pod owies i kartofle to zaraz po sprzęcie żyta, trzeba się starać, aby jak najprędzej wyorać scierni-sko. w kilka dni jak się rola uleży, zasiać łubin niebieski i zabronować. Wzejdzie on wkrótce i róść będzie aż do mrozów. Nietrzeba go przeorywać, lecz tak zostawić przez zimę. Deszcze jesienne, mrozy, odwilże i śniegi zwykle go tak zmiażdżą, że potem na wiosnę łatwo go przyorać. Gdyby zaś to zmiażdżenie nie nastąpiło dobrze, to dla łatwiejszego przyorania go, należy po przymrozku rano na końcu zimy, gdy śniegu już mało, przejechać po polu walcem, który do reszty pokruszy stojące jeszcze łubinowe łodygi, a wtedy później przy oraniu ich łatwo przyjdzie. Ponieważ zaś walec tak pożyteczne narzędzie, a przytem tanie i łatwe do zrobienia, jest jeszcze nadzwyczaj mało u nas rozpowszechniony, przeto w braku tego, gdyby po zimie dużo jeszcze łubinowych łodyg stało, to zaraz skoro obeschnie, należy je pościnać kosą dla ułatwienia sobie orki i należytego ich przykrycia ziemią, co jest konieczne.

Na łubienisku takiem można od razu nawet sadzić kartofle pod wyorywaną skibę. — Jeśli zaś chcemy tu owies zasiać, to orze się rolę jak zwykle i nim obsiewa.

Jeśli zaś, jakeśmy to wyżej podali, łubin niebieski został zasiany w czasie od połowy maja do pierwszych dni czerwca, aby przyorany posłużył na pognój zielony pod ozime żyto, które się ma zasiać na jesieni, na przykład koło śgo Michała czyli pod koniec Września, to zdania gospodarzy są podzielone w tym względzie. Jedni powiadają, że trzeba zaraz orać na zagon i nie czekając żytem obsiewać. Drudzy zaś powiadają: należy rolę poprzód wyorać na zagon, dopiero niech ona się przez miesiąc odleży, a wtedy zasiać żyto i przybronować jak zwykle.

Nie trzeba się dziwić tej różnicy zdań, ponieważ uprawa niebieskiego łubinu na pognój na gruntach gliniastych stosunkowo jest jeszcze nie tak dawna, przeto też i gospodarze nie mogli sobie wyrobić zdania w tej mierze z praktyki.

Co do nas, to jakkolwiek uwzględniamy bardzo ten zarzut, że jeżeli łubin niebieski zostanie miesiąc wcześniej przyorany pod żyto, to straci na ilości swojej użyzniającej tyle, ileby jeszcze mógł przez ten miesiąc urosnąć, — to jednak zawsze radzimy, że lepiej go wczesniej zorać, aby ziemia miała czas dobrze się ulęgnąć czyli osadzić, czego jak wiadomo żyto potrzebuje.

Łubin ten pod żyto należy też wprzód walcem połamać, lub skosić, żeby go można było łatwiej przyorać. Gdyby zaś były bardzo bujne pokosy łubinu, to nierazby wypadało przy oraniu użyć pomocnika, któryby widełkami te pokosy pod wyorujące się skiby nagarniał, gdyż idzie tutaj o to, aby łubin został dobrze ziemią przykryty.

Co do zbioru ziarna, to ponieważ łubin niebieski tak jak i wszelki inny gatunek tej rośliny nierówno dojrzewa, a strąki te, które dobrze dojrzały, roztwierają się i gubią ziarno, co jest wielka dla gospodarzy strata, tem więcej, że to naprzód dojrzewające nasienie jest najcelniejsze, przeto zapobiegając temu, tak wypada postępować: W chwili dojrzewania trzeba z workiem chodzić co parę dni po polu zagonami, i te strąki, co są już zupełnie dojrzałe, obrywać, byle ostrożnie, aby roślin przez szarpanie nie połamać i nie powyrywać. Przyniesione strąki do domu rozpościera się naprzód cienko do wysuszenie gdzie pod dachem, naprzykład na górze na domu, poczem się zgarnia je na kupę. Nasienie wszelkich gatunków łubinu najlepiej się przechowuje w strąkach, które dopiero na końcu zimy, kiedy jeszcze mrozy są, najlepiej jest wymłócić. Będzie to najlepsze do siewu ziarno.

Łodygi łubinu nasiennego użyte na podściół pod inwentarz, są bez porównania lepsze, jak ściółka leśne, nawet jak słoma, gdyż są żyźniejsze.

Łubin niebieski, tak samo jak i inne gatunki,

ma to do siebie, że wszelkie rośliny, czy to umyślnie jako mięszanka zasiane, czy to dziko same puszczające się jako chwasty, — bardzo bujnie wzrastają. Szczególniej chwasty tak zwykle rosną, że go aż tłumią, czemu zaradzić potrzeba, naprzykład przez ostrożne skoszenie górującej ognichy i innego zielska, które przerastając, tłumią łubin, z początku dłuższy czas powoli rosnący.

Łubin niebieski może być uprawiany na paszę głównie dla owiec, tak samo jak łubin żółty, a w tym celu sieje się w mieszance, składającej się na mórg z korca łubinu, ćwierci owsa i pół ćwierci wyki, czyli cztery garnce. Tej ostatniej nie trzeba więcej dodawać, gdyżby łubin stłumiła. Ta mieszanka nawet na jałowym gruncie dobrze się udaje i może być i na ziarno sprzątana.

Zresztą, wszystko to, cośmy powiedzieli o uprawie łubinu żółtego w 10 numerach „Niedzieli“ z roku zeszłego, w miesiącach: marcu, kwietniu i maju, stosuje się i do łubinu niebieskiego i białego, które są do uprawy na gruntach ścislejszych, gliniastych, kiedy łubin żółty przydatny jest tylko wyłącznie na role piasczyste i suche.

Żeby zaś pokazać, co to za wielkie są korzyści z uprawy łubinu na gruntach gliniastych jałowych, a przez to i tutejszych gospodarzy, posiadających podobne ziemie, zachęcić do tej uprawy, przytoczymy parę przykładów w tej mierze z Lubelskiego:

Na zebraniu w połowie lutego roku bieżęcego w Warszawie, pan Dobrski, gospodarz z Lubelskiego, który już tam dłuższy czas uprawia łubin niebieski, powiedział, że z gruntu gliniastego, sapowatego, a zupełnie jałowego, z powodu, że trudny był dowóz nawozu, jako na pole odleglejsze, gdzie zasiewane co lat trzy żyto, zwykle chybiało, a o siewie owsa to i marzyć tam nie można było, otrzymał po przyoraniu na pognój łubinu niebieskiego 20 korcy owsa z morga, kiedy z tej samej przestrzeni po nawiezieniu zwykłym gnojem stajennym zbierano tylko od 8 do 10 korcy owsa.

Pan Okęcki przytoczył inny znany mu naocznie przykład, że jeden z jego sąsiadów zebrał ze 16 morgów pola 100 korcy żyta zasianego po łubinie niebieskim, kiedy przedtem, nim to roślinne użyźnienie począł robić, zaledwie po parę korcy z morga liczyć można tu było sprzętu. Doświadczenia niejednokrotnie robione przekonały go również, że posianie łubinu niebieskiego na gruntach ścisłych jałowych, daje w plonie następnym dużo wyższe rezultaty, niż gnój stajenny, który zwykle w gruntach zupełnie i oddawna wyjałowionych, zawodzi. Nawet kartofle na przyoranym łubinie doskonale obradzają. Że na ścisłych gruntach, oddalonych od zabudowań folwarcznych, daleko jest korzystniej uprawiać na pognój łubin, jak wywozić tak daleko nawóz, co jest żmudne i kosztowne.

Zebrani gospodarze przyznali, że dosuszenie łubinu zebranego na paszę, jest dość trudne, najlepiej go suszyć na tak zwanych drążkach czyli koziołkach, (jak to w Galicyi suszą koniczynę w górach w Limanowskiem i w Nowotargskiem). Przechowywać zaś łubin na paszę zebrany, doświadczenie przekonało, zawsze najlepiej pod dachem, jak naprzykład w stodołach, ponieważ składany w sterty na zimę, mniej jest pewnym pod względem dobrego przetrzymania się.

Z tych przykładów zatem najlepiej gospodarze mogą przekonać się, co za korzyść przynieśćby im mógł łubin niebieski, gdyby go chcieli uprawiać na odpowiednich jałowych ziemiach, których tak wiele jest w Galicyi. *Z. G.*

ZE ŚWIATA.

Strachy przed wojną coraz bardziej cichną. Między Niemcami i Francyą jakoś stanęło na wzajemnem przypatrywaniu się i zbrojeniu. Bismark żąda od parlamentu znowu stokilkadziesiąt milionów marek, na uposażenie powiększonej armii o 40.000 ludzi, a minister wojny francuzki, toż samo półtorasta milionów franków także na uzbrojenia.

Co robią w Rossyi trudno wiedzieć, bo tam wszystko tajemnica okrywa i tylko donoszą z Odessy, że uzbrajają nowe okręta, a nawet najmują od Francyi. Rossya niedawno zawojowała kraje leżące w Azyi za Kaukazem między krajem afganów i Persyą. Idzie jej o zbliżenie się do granic angielskich posiadłości w Indyach. Otóż Anglicy nie chcą dopuścić tego zbliżenia, które się może stać tylko kosztem owego państwa afgańskiego. Podtrzymują więc króla kraju tego, opiekują się nim, żeby z Rossyą stał na bakier. Rossya znowu podburza przeciw temu królowi różne plemiona sąsiednie i teraz właśnie król afgański, zwany Abdurrhaman musi prowadzić wojnę z temi plemionami, której przypatrują się ciekawie Anglicy i Rossyanie, zgromadzając tam swoje wojska. Czy te utarczki skończą się na niczem, czy z nich nie wyjdzie wojna między Rossyą a Anglią, to trudno przewidzieć.

W Bułgaryi jakoś spokojnie. Rejencya ma w końcu tego miesiąca zwołać do Sofii sobranje i przedłożyć jej jak stoją sprawy. Rossyi do zajęcia wojskiem Bułgaryi nie chcą dopuścić ani Austrya, ani Anglia, ani Niemcy, wie ona o tem, ale udaje że czeka, i nie chce wskazać nikogo na księcia, dopóki dzisiejsza regencya będzie przy władzy, a znowu państwom sąsiadującym idzie o to, aby regencya dalej rządziła i spokoj w tych krajach utrzymywała. Na tem więc spór stanął, że obie strony czekają i liczą, że która z nich prędzej się zmęczy, a wtedy drugiej ustąpi.

W Wiedniu już nastąpiła zgoda na dalsze lat 10 z Węgrami, co do kwot jakiemi kraje austryackie i węgierskie mają się przyczyniać do zaspokojenia ogólnych wydatków na potrzeby całego państwa. Węgrzy chcieli, aby płacić mniej niż dotąd, jednak ze strony krajów austryackich oparli się delegaci i podobno zostanie tak jak było przez ubiegłe lat 10. — W sprawie znów zawarcia traktatu handlowego z Rumunią jakoś nie można doczekać się końca, granica między Austryą i tym krajem dla handlu prawie jest zamknięta, na czem cierpią bardzo oba kraje, ale trzymają się swych żądań i jeden drugiemu ustąpić nie chce.

Chodziła pogłoska, że cesarzewicz już nie przyjedzie w tym roku do Galicyi, ale z Wiednia piszą, że to nieprawda, i że Arcyksiążę w czerwcu przybędzie do nas.

Nowiny z kraju.

Kółka rolnicze Odnośnie do ogłoszenia Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych w „Niedzieli“ dnia 3. b. m. zawiadamia się te Kółka rolnicze, które zamówiły szczepy, iż zaraz dnia 9 b. m. udał się Zarząd główny do Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego o bezwłoczne wysłanie żądanych szczepów.

Dotąd nadesłało 116 Kółek rolniczych sprawozdania ze swych czynności za rok ubiegły. Przypominamy przedłożenie tychże sprawozdań tym Kółkom, które jeszcze tego nie uczyniły.

Dzięki staraniom hr. Zdzisława Tyszkiewicza, Prezesa Rady powiatowej kolbuszowskiej i Posła, zawiązał się w tamtejszym powiecie *8-my Zarząd powiatowy* Towarzystwa Kółek rolniczych w kraju. W skład Zarządu weszli: Jako Prezes hr. Zdzisław Tyszkiewicz, zastępca J. I. Długosz, okręgowy inspektor szkół, sekretarz Karol Sierosławski b. nauczyciel; jako członkowie Maksymilian Zdulski i Dr. Rejawicz. Towarzystwo okręgowe rolnicze delegowało do Zarządu jako członka ks. proboszcza Franciszua Fijasia, Rada powiatowa Karola Hipmanna właściciela drbr Trześni, a Kółka rolnicze Karola Gardziela nauczyciela z Sokołowa, Józefa Łuszczkę mieszczanina z Sokołowa i Kazimierza Białeka włościanina z Przedborza.

Pieniactwo między naszym ludem dochodzi do niebywałych rozmiarów. Oto przykład: Przed kilku laty pobłogosławiła Opatrzność żonę włościanina, Piotra Kleczara w Niechobrzu, dwojgiem ślicznych niemowląt. Chrzciny miano wyprawić huczne, sproszono połowę wsi, a sąsiadkę Franciszkę Niedziałkową uproszono na matkę chrzestną. Obecnie wniosła Niedziałkowa skargę do tutejszego sądu miejsko-delegowanego przeciw Piotrowi Kleciakowi, twierdząc, że z tytułu tego, za mitręgę podczas chrztu, należy się jej kwota 2 złr. 25 ct., której przysądzenia się domaga.

Perechińsko, miasteczko pow. kałuskiego. Przez dwa tygodnie bawiła tu komisya z Wydziału krajowego dla przeprowadzenia *szkontra rachunków gminnych*. Wynik śledztwa był taki, że przybył tu sam starosta p. Drozdowski i zasupendował wójta Wasyla Michowycza i pisarza gminnego Filipa Andryjczuka. Pisarz zdefraudował w samym Perechińsku do 5.000 złr., a ponieważ był on zarazem pisarzem w 4 sąsiednich gminach, oszustwo okaże się większe. Dotychczas sprawdzono, że w Jasieniu braknie 1.184 złr., w Śliwkach blisko 700 złr. i t. p. Sprawa ta oprze się o kratki sądowe!

Na łono Kościoła rz. katolickiego przeszedł w Tarnowie p. Friedman, b. dyetaryusz w Starostwie. Chrzestnymi rodzicami byli X. Maciej Maryniarczyk i p. Karolina Hausserowa, zaś obrzędu sakramentalnego dopełnił ks. kanonik Dr. Goralik.

Nawrócony. Znany z procesu lwowskiego politycznego towarzysz Naumowicza i szerzyciel prawosławia Ołeksa Załuski, powrócił na łono Kościoła katolickiego.

Bursa w Wadowicach. Towarzystwo bursy imienia Stefana Batorego w Wadowicach kupiło na własność realność murowaną piątrową za cenę 12.500 złr., na rachunek ceny kupna zapłacono obecnie 7.000 złr., a pozostała reszta wraz z procentami po 5% od sta zapłacona być musi w przeciągu lat pięciu.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów „Czytanek“ ks. Wąsikiewicza, arkusz 9.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica . . .	8	75	9	70	8	30	8	95	8	—	8	55	8	50	9	20	8	—	8	50	8	65	8	80	—	—	8	80
Żyto	6	30	6	75	5	80	6	10	5	65	6	—	5	90	6	30	—	—	6	25	6	20	6	30	—	—	6	60
Jęczmień . . .	6	—	6	60	4	—	7	25	3	80	6	50	4	—	7	25	5	—	5	50	5	50	6	50	—	—	5	50
Owies	5	80	6	—	4	50	5	70	4	50	5	40	4	80	5	70	—	—	5	12	5	30	5	60	—	—	5	10
Kukurudza . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—	—	—	—	—	—	7	—
Groch	8	50	10	—	5	—	8	25	5	—	8	—	5	—	8	—	—	—	5	25	6	50	8	—	—	—	7	30
Tatarka	6	75	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	5	50	6	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna . . .	30	—	40	—	30	—	45	—	30	—	45	—	30	—	45	—	—	—	—	—	30	—	35	—	31	—	31	—

6% Listy Zast. Banku Włość za 100 żądają 50 dają 47.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 44 „ 41.
Za rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 11 ct

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Bylego.